

Ks. Jan Twardowski

Wybrane wiersze o modlitwie i Bogu

Modlitwa

Któryś się modlił bo było Ci za ciasno w pacierzu
któryś rozgrzeszył Magdalenę nie słuchając jej grzechów tylko łez

któryś nie tłumaczył do końca cierpienia
który wygadany kaznodziejom kładziesz do ust gąbkę ciszy

odsłaniasz czas jak piękno
któryś widział na audiencji w Betlejem trzech monarchów
na klepisku ziemi

jak trzy złote placki
który masz więcej niż pięć ran
który się nie gniewasz na ceremonie niewiary

Proszę Cię o kryjówkę
w cienkim kąciku Twych ludzkich rąk
przed zgrają formuł

Do Jezusa umęczonego organami

Panie Jezu chyba nie lubisz jak Cię męczą organami
w kościołach
dość masz muzyki Bacha
może chciałbyś posłuchać
jak skrzypi w Biblii na czarnych nogach hebrajska litera
jak spowiadający mruczą w samo ucho sumienia
boli rosnąca aureola nad świętym
płaczą uciekające spojrzenia
ciekną buty po deszczu na posadzce
ziewa babcia nad litanią
skacze szczygieł śniegu po tramwajowych przystankach
piszczy nad świecą w lichtarzu
jedna płonąca zapałka

Nawet w skrzypcach nie słyszymy strun tylko pudło

Modlitwa

Jezu Frasobliwy
na przekór wszystkim

bez parasola na deszczu
z gołymi kolanami
słaby bo bezstronny
nieśmiały jakbyś debiutował wierszem
z prośbą o prostotę
samotny bo spokrewniony ze światem
pewnie martwią Cię ludzie
którzy są jak katechizm
na każde pytanie
muszą mieć koniecznie odpowiedz

Do samego siebie

Żeby nie pisać wiersze nie wzywał Imienia Pana Boga nadaremno
nie tłumaczył Biblii na nie-Biblię
nie przychodził w wilczej skórze wtajemniczonych
nie polował na piękne słowa jak na płochliwe zające
wciągające w puste pole
lub na karasie w tataraku
nie udowadniał - to znaczy nie zamęczał
nie był zbyt pewny
(przecież nawet biała kawa nie jest biała)
nie sadzał sumienia jak spoconej babci na miękkim fotelu
żeby nie patrzył w nie jak w okrucieństwo pamięci
nie odkładał milczenia na jutro
nie kochał miłością mniejszą od miłości
nie uprawiał zdenerwowanej teologii
nie pocieszał bólu
a nade wszystko żeby nie chował twarzy do rękawa
nie zamykał się w budce poezji -
kiedy trzeba mówić najprościej
o Matce Najświętszej
o cierpliwości sakramentów dłuższej niż życie
o ciepłym pomruku schodów
po których niosę nadzieję chorym -
o śniegu który padając na ręce - uczy chyba rozdawania
o Jezusie który nieraz tak wygląda między nami
jakby chodził od nie swoich do obcych

Dziękuję Ci po prostu za to, że jesteś
za to że nie mieścisz się w naszej głowie, która jest za logiczna
za to, że nie sposób Cię ogarnąć sercem, które jest za nerwowe
za to, jesteś tak bliski i daleki, że we wszystkim inny
za to, że jesteś już odnaleziony i nie odnaleziony jeszcze
że uciekamy od Ciebie do Ciebie
za to, że nie czynimy niczego dla Ciebie, ale wszystko dzięki Tobie

za to, że to czego pojąc nie mogę - nie jest nigdy złudzeniem
za to że milczysz. Tylko my - odcytani analfabeci
chlapiemy językiem

Którędy

którędy do Ciebie
czy tylko przez oficjalną bramę
za świętymi bez przerwy
w sztywnych kołnierzykach
niosącymi przymusowy papier z pieczętą
może od innej strony
na przełaj
trochę naokoło
od tyłu
poprzez ciekawą wszystkiego rozpacz
poprzez poczekalnię II i III klasy
z biletem w inną stronę
bez wiary tylko z dobrocią jak na gapę
przez ratunkowe przejścia na wszelki wypadek
z zapasowym kluczem od Matki Boskiej
przez wszystkie małe furtki zielone otwierane z haczyka
przez drogę niewybraną
przez biedne pokraczne ścieżki
z każdego miejsca skąd wzywasz
nie umarłym nigdy sumieniem

Nic więcej

Napisał "Mój Bóg" ale podkreślił, bo przecież pomyślał
o tyle mój, o ile jestem sobkiem
napisał "Bóg ludzkości" ale się ugryzł w język, bo przypomniał
sobie jeszcze aniołów i kamienie podobne w śniegu do królików
wreszcie napisał tylko " Bóg". Nic więcej
Jeszcze za dużo napisał

Nieobecny jest

Bóg jest tak wielki że jest i Go nie ma
tak wszechmogący że potrafi nie być
więc nieobecność Jego też się zdarza
stąd czasem ciemno i serce się tłucze
poskomli nawet jak pies niecierpliwy

nawet wierzący nie wierzą po cichu
i chcą się żartem wymknąć ze wzruszenia
choć tak niedawno wierzyli na pamięć

że całe życie czeka się na chwilę

lecz Bóg tak wielki że Go czasem nie ma
mózg jak tulipan chyli się zmęczony
i myśli biegną wspólną pustą drogą
tak jak biedronki co się razem schodzą
by przed rozpaczą ukryć się na zimę
tylko milczenie trwa i gwiazdy w górze
i księżyc sprawiedliwy bo zupełnie nagi
a wazki tak znikome że już wszystko wiedzą
i liść ostatni brzęczy wprost z topoli
że Nieobecny jest
bo więcej boli

O miłości bez serca

Modłę się jeszcze do miłości bez serca
niezapominajki niby niebieskiej ale szorstkiej
jak często tylko od płaczu potrzebne jest serce
do pisania listów na miękko
okolicznościowych wzruszeń
malowania świętych
szukania drugiego chociaż nie do pary
po to aby wybierać środki łatwe i nie złote
żeby zazdrościć przez telefon
wynajdywać słabe strony kamienia

Serce to jeszcze za mało żeby kochać

On

zatrzymał się
cień pod oknem
nade mną chmury wędrownie
udam że mnie nie ma
zapomnę
puka
znów nie otwieram
myślę: - późno ciemno.
- Kto? - pytam wreszcie
- Twój Bóg zakochany
z miłością niewzajemną

Pokochać

Jaka to radość
pokochać Ciebie

od pierwszego spojrzenia
bez dowodu na Twe istnienie
bez sprawdzania papierów
i dopiero wtedy wszystko jak nic dotąd
trojaczki krzyczą na całego
nie pyskuje pilnowana trawa
dyrygent czy zamyka żeby słuchać
wyciszają gwizdy
bawi ogon jelenia zawsze z jedną kreską
i nawet dym zamiast do diabła
idzie do nieba ze wzruszenia

Żaden anioł

Gdy umierał na krzyżu
cud się nie zdarzył
żaden anioł nie pomógł
deszcz nie obmył głowy
piorun się zagapił gdzie indziej uderzył
zaradna Matka Boska
z cudem nie zdążyła
wierzyć to znaczy ufać kiedy cudów nie ma
cud chce jak najlepiej
a utrudnia wiarę

Żebym nie zastaniał sobą Ciebie
nie zwracał Ci głowy kiedy układasz pasjanse gwiazd
nie tłumaczył stale cierpienia --- niech zostanie jak skała ciszy
nie spacerował po Biblii jak paw z zieloną szyją
nie liczył grzechów lżejszych od śniegu
nie kochał długo i niepewnie
nie załamywał rąk nad okiem Opatrzności---
żeby serce moje nie toczyło się jak krzywe koło
żeby mi nie uderzyła do głowy świecąca woda sodowa
żeby nie palił grzesznika dla jego dobra
żeby nie tupał na tych co stanęli w połowie drogi
pomiędzy niewiarą a ciepłem
nie szczekał przez sen
a zawsze wiedział że nawet największego świętego
niesie jak lichą słomkę mrówka wiary